Rok II. 2 marca 1930. Nr. 6

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 9.

Aniołek Zosi.

Mała Zosia nie była wogóle grzeczną dziewczynką, ale jednego dnia szczególnie swem nieposłuszeństwem dokuczyła wszystkim. Rano nie chciała mówić paciorka, przy śniadaniu zrzuciła na podłogę bułeczkę, uderzyła starszą siostrzyczkę, a małego Jasia popchnęła tak mocno, że upadł i bardzo płakał. I tak przez cały dzień. Nie pomogło ani stanie w kącie, ani nawet klaps od Mamusi, która była ogromnie zmartwiona nieposłuszeństwem córeczki.



Zato wieczorem nikt nie chciał Zosi powiedzieć „dobranoc“ i nawet aniołek, wiszący u niej nad łóżeczkiem, odwrócił się, kiedy swoim zwyczajem zaczęła prędko trzepać pacierz. Długo tego wieczora nie mogła zasnąć. Zdawało jej się ciągle, że słyszy płacz małego Jasia i widzi zasmucone oczy Mamusi. Wkońcu jednak zasnęła. Ponieważ jednak niegrzeczne dzieci nawet w nocy nie śpią spokojnie, obudziła się prędko. Otworzyła oczy i zobaczyła, że okno było zupełnie otwarte, a przez nie wpadało światło księżyca i prosto świeciło na łóżeczko Zosi. Zdziwiła się Zosia i już chciała zbudzić Mamusię, kiedy ujrzała na oknie siedzącą jakąś jasną postać. Siadła więc na łóżeczku, a przyjrzawszy się bliżej zauważyła, że jest ona bardzo podobna do Aniołka, który wisiał nad jej łóżeczkiem. Spojrzała mimowoli na ścianę

i zdziwiła się... obrazek był pusty. Tymczasem Aniołek siedzący na oknie poruszył się i Zosia zobaczyła, że on płacze. Duże łzy płynęły po jego smutnej twarzyczce i błyszczały, jak gwiazdki. Zosia sama nie wiedziała, co robić. Bała się odezwać, albo zapytać, a nawet poruszyć.

Tymczasem Aniołek płakał coraz więcej. Wtem księżyc, który powoli płynął po niebie pomiędzy gwiazdkami i zatrzymał się właśnie jak raz naprzeciwko okna, zobaczył widocznie też płaczącego Aniołka, bo twarz jego zawsze roześmiana zrobiła się odrazu smutna. „Dlaczego płaczesz Aniołku?" — spytał zasmucony. „Jakże nie mam płakać, kiedy muszę zaraz lecieć do nieba i opowiedzieć Panu Bogu, czy dziecko, którego jestem Aniołem - Stróżem, było grzeczne i boję się strasznie. Co Pan Bóg mi powie? Zosia dziś była taka niegrzeczna. Pan Bóg będzie się na mnie gniewał, że jej źle pilnowałem, a ja tymczasem przez cały dzień ciągle jej do uszka szeptałem: „Zosiu nie rób tego, Zosiu bądź grzeczna, Zosiu nie dąsaj się!", a ona nic.

„Jakto, i ona Ciebie nie słuchała?" zawołał księżyc taki rozgniewany, że aż się Zosia przestraszyła.

„Nie! Zupełnie nie! Udawała, że mnie nie słyszy wcale i taka była niegrzeczna. Co ja teraz Panu Bogu powiem?" — i zaczął już bardzo, bardzo płakać.

„Ależ to musi być jakaś wstrętna dziewczynka!" — zawołał oburzony księżyc.

Zosi bardzo żal się zrobiło płaczącego Aniołka, chciała go jakimś sposobem pocieszyć, ale sama nie wiedziała jak. Wtem przyszła jej do głowy myśl.

Wyskoczyła z łóżeczka i podbiegła do okna.

„Aniołku nie płacz! Jutro już ja napewno będę grzeczna. Będę słuchała zawsze co ty mi szepczesz na uszko, tylko nie płacz już, proszę Cię bardzo".

Aniołek popatrzył na Zosię, a kiedy zobaczył łezki w jej oczach uśmiechnął się i powiedział: „No dobrze Zosiu, ale co ja dziś powiem Panu Bogu?"

„Powiedz, że ja bardzo, bardzo przepraszam, że tak Go zmartwiłam i obiecuję już zawsze być grzeczna i... i..." — tu Zosia rozpłakała się, a łezki jej spłynęły prosto na szaty Aniołka i zmieniły się w błyszczące gwiazdki.

„Dzisiaj zaniosę Panu Bogu te twoje łezki, Zosiu", — zawołał ucieszony Aniołek, a zebrawszy gwiazdki poruszył lekko skrzydłami i uniósł się do góry. Długo Zosia stała w oknie i patrzyła na lecącego Aniołka, a kiedy znikł już widziała jeszcze jasne gwiazdki, swoje łezki żalu.

A księżyc uradowany zaśmiał się wesoło do Zosi i zawołał: „No, mała, spać! Już ci nie będę świecił w oczy“ — i zaczął powoli sunąć po niebie uśmiechnięty i zadowolony.

Na drugi dzień wszyscy się dziwili, co to się Zosi stało, że dziś taka grzeczna, jak nigdy. A Zosia nic nikomu nie mówiła, tylko ile razy chciała być niegrzeczną, spojrzała na obrazek Anioła-Stróża i przypominała sobie obietnicę, daną Aniołkowi.

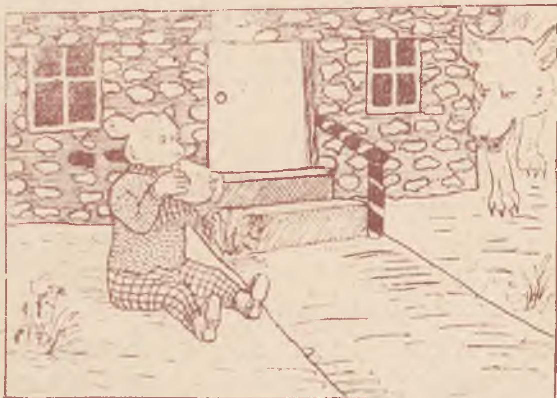
A Wy dzieci, każde macie swego Anioła-Stróża. Ciekawam, czy i Wasz Aniołek tak czasami płacze? Pewnie nie?

A jeżeliby tak było, to teraz napewno postaracie się go nigdy nie zasmucić, prawda? W. Chm.

Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego). (Ciąg dalszy)

Straszny, kudłaty łeb wilka, z wyszczerzonemi kłami ukazał się z za rogu domka piernikowego. „Jakim prawem zajadasz cudzą własność? Czy nie wiesz, że kraść nie wolno? Czy to twój dom, twoje pierniki lukrowane, marcepany i czekoladki? Poczekajże, śmiałku, ja ci pokażę, jak się karze złodziei; właśnie jestem bardzo głodny i taki tłusty kąsek przyda mi się na wczesny obiad.“ To mówiąc wilk przybliżał się zwolna do niedźwiadka.



Biedny Miś struchlał ze strachu. Chciał się wytłumaczyć, że nic o tem nie wiedział, że domku oskubywać nie wolno, że napis: „przyjdź i zjedz mnie“, upoważnił go do tego; chciał wreszcie błagać wilka o litość, ale — z przestrachu głos mu zamarł zupełnie. I z pewnością okrutna śmierć spotkałaby naszego niedźwiad-

ka, gdyby nie pomoc, z którą mu najniespodziewaniej przybyli: murzynek i małpka.

Pamiętacie pewnie, że dwie te miłe istotki poznały się z Misiem, kiedy to baloniki wrzuciły go do komina. Otóż teraz, lecieli oni sobie spokojnie sterowcem na spacer i z ciekawości spoglądali na ziemię, gdy wtem ujrzeli niedźwiadka, a tuż przy nim strasznego wilka. Nie namyślając się długo zrzucili linę, zakończoną hakiem. W cudowny sposób udało się im końcem haczyka chwycić Misia za szalik jego kratkowany, mocno na szyi zawiązany i podnieść go w ten sposób w górę.



Miś był tak przestraszony, że nie zauważył nawet, że go coś jakby za kark chwyciło. Dopiero, kiedy zaczął unosić się w górę, lęk go jeszcze większy ogarnął i teraz zaczął krzyczeć. Wilk, który będąc pewnym swej zdobyczy nie spieszył się z pożarciem niedźwiadka, teraz, widząc smaczny kąsek uciekający z przed nosa, zawył wściekle i rzucił się całem swem cielskiem na dach domku. Na szczęście, było już zapóźno. Przed samym nosem pokiwały się przed nim nogi Miśka, ale zanim zdążył choć jedną ugryźć, już nasz mały bujał na linie wysoko w górze.

Jakież było szczęście, jaka radość i wdzięczność Misia za uratowanie go od niechybnej śmierci! Wciągnięty do gondoli, znajdującej się pod sterowcem, Miś dziękował, jak umiał najlepiej murzynkowi i małpce. „Bardzo nam miło“, odrzekli na to jego nowi przyja-

ciele—„żeśmy Ci mogli przyjść z pomocą. A teraz zostań z nami, oblecimy całą okolicę i odszukamy dom twoich rodziców. Wtedy będziesz mógł na spadochronie szczęśliwie wylądować i powitać nareszcie swego tatę i uściskać mamę, którzy z pewnością bardzo już są o Ciebie niespokojni“. *D. c. n.*

Mróz.

Pan Bóg zesłał mróz tak wielki...
O, biedne, biedne wróbelki.
Nie jeden gdzie z głodu zginie.
Pomóżcie, Dziatki, ptaszynie,
Kiedy głodny, drżący cały,
Przyjdzie do was ten gość mały
I usiądzie na okienku,
Otwórzcie je pomaleńku.
Drobną rączką okruszynki
Sypcie, sypcie dla ptaszynki,
Ona w niebo potem wzleci
Powie, „Tam są dobre Dzieci“. *P. W.*

Jak się Antosiowi przyśniła Szklana Góra.

(Dokończenie).

„Na skraju wielkiego lasu“ — czytał Antoś — „stała ubożuchna chałupka. Nie świeciła ścianami tynkowanemi, wesołemi szybami okien nie patrzyła na świat Boży, ani zabrzmiała gwarem radosnym, który, bądź co bądź, mówi o jakiej takiej doli ludzkiej“.

— Ale to tam bieda chyba była,—przerwał Antosiowi ojciec.— Pewnie, tatku, i jeszcze jaka, niech tatuś słuchają dalej. — I czytał Antek, jak to z chałupy tej nędznej wyszedł dziad siwy, a za nim młoda jeszcze niewiasta i ośmioletnie pacholę, Stachem zwane.

Mówić nie trzeba, że ta kobiecina synową była, pacholę zaś wnuczkiem staruszka. A ojciec? Nie wyjdzie on z drzwi tej chatyny. Wielka wojna srożyła się na świecie. Poszedł i tatuś Stacha i żadnej wieści nie ma o nim od lat kilku. — Gospodarz i cała rodzina w słuch się zamieniła. Nawet Franek, który dotąd wciąż coś w kącie izby kozikiem dłubał, odłożył swą robotę i oczy w Antka wlepił. Tymczasem dziadek w baśni tłomaczył małemu Stachowi, że szczęście jest:

Za lasami,
Za górami,

Na szklanej górze,
W lazurze.

Powędrował tedy Stach szukać szczęścia. Gnał go jakiś głos, silniejszy uade wszystko. I zaczęły się przygody straszne; widział booje rycerzy, widział straszne widma. Ale wszędzie, gdzie tylko mógł, dopomagał, ratował innych z narażeniem własnego życia i mimo strasznych prób, nie plamił swego młodzieńczego serca żadnym grzechem. To też otrzymał zasłużoną nagrodę.

Po niewysłowionych trudach i zniesieniu najprzeróżniejszych pokus, zesłał Stachowi los olbrzymiego sokoła. Zrazu zdawało mu się, że ptak olbrzym chce z nim stoczyć śmiertelną walkę. Sokół uderzał, groził dzióbem, bił zamaszyście skrzydłami, szponami za suknię chwytał, a to wszystko tak szybko i z taką zaciętością czynił, że Stach nie mógł ruchów jego pochwycić. Widząc wreszcie, że z ptakiem oszalałym rady nie może dać, za szpony silnemi rękoma go chwycił, palcami nogi drapieżnika omotał i przykuł do piersi swojej. Zdawało się, że ptak chciał tego.

Dwukrotnie skrzydły potężnie uderzył — i wzniósł się w obłoki.

Stach w dół spojrzał. Nie on leciał — ziemia zapadała się pod nim.

Wreszcie Stach zdobył Szklaną Górę — a z nią szczęście. Iego dobre uczynki otwarły mu wrota skarbu.

I uniósł go znów wiatr ciepły i rzucił na step, gdzie stała ubożuchna chatka dziadula. Stach biegnie do niej, pędzi — i już zdala słyszy dochodzący z niej głos wesela. Wpada i co to? Dziadek, matka i jeszcze ktoś trzeci... Szczęście, Szczęście! — woła dziadek rzucając Stacha w ramiona przybysza. „Tatuś!" krzyknęło pacholę, i rozpłakali się wszyscy ze szczęścia.

— — — — — — — — — — — — — —

W izbie było cicho, nikt nie śmiał drgnąć nawet, tylko Antoś, pochylony nad książką, głosem nabrzmiałym łzami, kończył swą bajkę. Skończył. Jeszcze większa cisza zaległa, przerywana tylko wstrzymywanym płaczem zarówno rodziców, jak dzieci. — Po chwili ojciec przywołał do siebie Antosia, przytulił głowę jego do piersi, a gładząc spracowaną dłonią płową czuprynę, wyrzekł cicho: „Ty nam też przyniesiesz szczęście, synu!"

— — — — — — — — — — — — — — —

Błogi sen skleił powieki naszego Antosia. Ale cóż mu się śniło takiego, że raz wraz uśmiechał się całą twarzą? To szklana góra znów mu się przyśniła. Tym razem jednak zaniósł go sokół do stóp Marji, królowej Niebios. Najświętsza Panienka zwróciła się ku niemu, a patrząc mu w oczy wzrokiem pełnym prawdziwej, wielkiej i świętej miłości, wlewała w duszę jego moc do oparcia się wszelkim pokusom życiowym.

To, co Antoś we śnie ślubował Matce Najświętszej, tego wiernie w życiu dotrzymał. Nie tylko szkołę powszechną skończył z odznaczeniem, ale i gimnazjum, a potem, w kilkanaście lat po swym śnie o szklanej górze, odprawiał jako nowo wyświęcony kapłan pierwszą Mszę św. przed tym cudownym obrazem Matki Bożej, przeniesionym do głównego ołtarza, której całe swe obecne szczęście zawdzięczał. *Koniec.*

Odpowiedzi Redakcji.

Drogie dzieci!

Bądźcie pewni, że każdemu na list lub rozwiązanie zagadek choć paru słowami odpowiem. Bardzo Was wszystkich kocham i żadnego nie skrzywdzę. Ale listy Wasze dochodzą mię już po oddaniu następnego numerku do druku, dlatego odpowiedzi zaraz nie znajdujecie; bądźcie cierpliwi, bo w następnym numerku zawsze będzie wydrukowana. Tak samo co do zagadek: z powodu nadsyłania ich w wielkiej ilości, czekajcie cierpliwie, aż nadejdzie kolej wydrukowania i Waszej. Wszystkie dzieci nagrodzone, a mieszkające w Krakowie, proszę raz jeszcze, żeby się zgłosiły po odbiór upominków do Administracji „Dzwonu“, która jest otwarta codziennie od 9-12 i od 3-6, a w soboty bez przerwy od 9-3.

Zosia Soroczakówna ze Złoczowa. Cieszę się z nowej znajomości jak również z tego, że się dobrze uczysz. Rozwiązałaś wszystko dobrze, tylko należy podawać, prócz ogólnego rozwiązania łamigłówki, również i pojedyncze wyrazy. Mam nadzieję, że jak ten mój liścik czytać będziesz, to już będziesz całkiem zdrową. Ale lepiej, Zosiu, nie pisać, jak się jest chorą na wysypkę zakaźną, bo listami też choroba się roznosi. Prześlij nam Twój adres, bo chcemy Ci wysłać nagrodę.

W dalszym ciągu rozwiązania do Nru 3 i 4 nadesłali: *Jasia Jaworska, Stasia Zającówna, Jaśka Laptasiówna, Tad. Duszkiewicz, Lilijka, M. Królówna, W. Srzednicki, A. Lubowiecki, J. Seatnik, Wł. Budzyrz, O. Komęza, N. Sobczakówna* — dobre; *J. Balicki i Z. Jania* z jednym błędem. *A. Jurze* dziękuję za list — rozwiązania dobre. *S. Wiśniowska* chyba już pocieszona, bo łamigłówka wydrukowana. Bądź cierpliwą na przyszłość, a łamigłówki układaj krótsze, to prędzej znajdę miejsce. Zagadki znane, nie umieszczę. *Szarotce* dziękuję za list; Lilijka — to ucz. I kl. gimn., jeśli chcesz, to przyślę Ci jej adres. Dzwoneczek nie był mniejszy, tylko na zagadki miejsca nie zostało. *Zosi i Lince* — dziękuję za list, rebus z czasem umieszczę, ile macie lat? Może i Wy kiedy nagrodę otrzymacie. *Jadzi Ska...* dziękuję za modlitwy, przecie Dzwoneczek wychodzi co tydzień, więc nie rozumiem dlaczego piszesz, że pisemko nie chce do Ciebie częściej przychodzić. *A. Łukowicz* — rozwiązania dobre — zagadki nie umieszczę. *Zwinnemu Żubrowi* dziękuję za miłą kartkę i obietnicę przysłania fotografji, bardzo się na nią cieszę. Rozwiązanie dobre, łamigłówkę umieszczę; cieszy mię, że się dobrze uczysz. *Stefcio Krupa* — przyjemnie poznać się z nowym przyjacielem, rebus dobry — umieszczę, zagadkę jedną też, ale ta o potopie zbyt znana, a rysunek głów — przerysowany, a Dzwoneczek przyjmuje tylko oryginalne rysunki, których nie można wykonywać na papierze linjowanym, lecz czysto białym; rebus więc będę musiała ponownie rysować. *J. Waśniowskiemu* dziękuję za list, rozwiązania dobre. *M. Gancarczyk.* Cieszę się, że Ci scyzorykiem dogodziłam, pewnie lubisz majstrować. A na co chorowałeś?

Ł. Zaparczyński. Za list dziękuję, łamigłówki umieszczę, proszę o podanie adresu i wieku, albo klasy. *M. Gąsiorowski* — rozwiązałeś dobrze, może i na Ciebie kiedy los padnie i również otrzymasz nagrodę; czy sam ten list pisałeś, czy też kto dorosły za Ciebie, bo pismo bardzo wyrobione.

Pozatem otrzymaliśmy mały liścik, który poniżej w całości umieszczam.

Kochany Dzwoneczku!

Bardzo mi się podobał 4 numer Dzwoneczka, a szczególnie o „biednym Władziu". Donoszę, że niektóre dzieci nie tylko nad swoimi bliźnimi się znęcają, ale także nad biednemi zwierzątkami. Może Dzwoneczek napisze artykulik o znęcaniu się nad zwierzątkami. Ja będę się starał napisać o tem na drugi raz, lecz teraz nie mam miejsca, więc Dzwoneczek się nie obrazi na mnie. Muszę Ci też powiedzieć, że ja od pierwszego roku czytam Dzwony Niedzielne. Na drugi raz postaram się w obszerniejszym liście napisać do Dzwoneczka. (Podpisu brak i adresu, więc też Redakcja prosi autora tego miłego listu o podanie go przy następnej okazji. Przyp. Red.).

Kącik rozrywkowy.

Zagadka. Czy stoi, czy pomyka — zawsze bryka.

Łamigłówka sylabowa. (Uł. U. Ramzówna).

Sylaby: gła, wa, wa, łów, dek, to, da, kar, wek, jec, drja, ka, ga, ig, śli, cho, o, du, ot, bo, gas, łó, na, san, nicz, ol, sto, ło, da, o, du, lek, do, czę, ma, a.

Z powyższych sylab ułożyć 13 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół utworzą tytuł znanego wiersza.

Znaczenie wyrazów: 1. imię żeńskie 2. naczynie na kwiaty 3. miasto w Afryce 4. rzeka w Polsce 5. przybór do pisania 6. wyspa na oceanie Indyjskim 7. roślina polska 8. cesarz niemiecki 9. ptak 10. minerał 11. owoc 12. miasto w Polsce 13. przyrząd krawiecki.

J	A	M	A
O	R	L	D
J	A	H	E

Zagadka konikowa. (Uł. Marjan Schl.).

Posuwaj ruchem konika, a otrzymasz nazwisko poety greckiego i jego utwór.

Rozwiązanie zagadek z N-ru 5 Dzwoneczka.

Łamigłówka sylabowa (Uł. S. Wiśniowska) Rozwiązanie: **Książę Metropolita Adam Stefan Sapieha.** Wyrazy; 1. książka 2. sąsiad 3. igła 4. album (a ą) 5. życiorys 6. eternit (e ę) 7. morze 8. etnograf 9. topola 10. Roman 11. owies 12. Padwa 13. Olimp 14. Litwini 15. Indje 16. t — h 17. Anna, (Przyp. Red. Od niechcenia wkradła się pomyłka i sylaby: al-bum, nie zostały umieszczone).

Łamigłówka trójkątna (uł. J. W.) **Rozwiązanie:** Matejko. Wyrazy: Matejko, Ananas, tyfus, Elba, Jan, ku, o.

Zagadki: 1. Lin-Nil 2. Zmrok-rok.

Zagadka konikowa: Rozwiązanie:

Wyleć ptakiem z tego gniazda,
Miłać będzie taka jazda.

Rebus: W lutym jest zimno.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6.) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.